Kuryer Poznański.

Nr. 262. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 14 listopada 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

‚Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie n 9 mrk 1[illegible] fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilh[illegible]wskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze‘ Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 listopada.

Mowa kanclerza angielskiego, wygłoszona na bankiecie u lorda majora londyńskiego, którąśmy wczoraj według telegraficznego podali streszczenia, różnéj ulega krytyce, oceniana w prasie stósownie do widoków i dążności stronnictw politycznych. Dzienniki liberalne w Anglii i po za jéj granicami nie zadowolone są z mowy lorda Beaconsfielda. Times, zmieniający swą barwę według chwilowych prądów politycznych, pisze o niéj tak, jakoby służył w tym razie stronnictwu whigów, zarzuca pierwszemu ministrowi Anglii, iż polityka jego sprowadza wojny. W tym samym duchu, ale tylko dobitniéj, odzywają się inne liberalne dzienniki angielskie. Liberalne pisma niemieckie, jak Vossische Ztg i National Ztg wytykają mowie Beaconsfielda pyszałkowatość i gloryfikacyą jego polityki i pominięcie ważnych i palących kwestyi, które, zdaniem pism tych, należało wyświecić. Nordd. Allgem. Ztg wielbi wielki talent oratorski ministra angielskiego, ale z ironią delikatną wyraża się o jego górnolotnych planach i narzucania się z radami Europie; organ kanclerski przyznaje jednak, że taką a nie inną mogła być mowa ministra i dziwić się nie należy, jeżeli lord Beaconsfield nie zaspokoił ciekawości profanów, pragnących n. p. poznać bliższe stósunki Anglii do Turcyi lub Rosyi. Oddając w tym punkcie słuszność uwag półurzędowemu dziennikowi niemieckiemu, nie godzimy się jednak na jego ironią, z jaką odzywa się o narzucaniu się Anglii z radami Europie. Pierwszą radą, jakiéjby gabinet Beaconsfielda udzielił areopagowi mocarstw europejskich byłaby ta, ażeby kontynent europejski w przymierzu z Anglią złamał raz na zawsze potęgę rosyjską, zaczemby iść musiało przywrócenie Polski jako konieczne następstwo. Czy minister angielski, układając swoję mowę, miał Polskę na myśli, tego niechcielibyśmy bynajmniéj twierdzić, ale pewną jest rzeczą, że złamanie potęgi rosyjskiéj leży dziś w planie polityki angielskiéj. Kanclerz Beaconsfield rozwodząc się po kilkakroć o pokoju, mógł mieć tylko na myśli wielką wojnę, po któréj dopiero europejskie armie milionowe, wspomniane w jego mowie, wysysające dziś najżywotniejsze soki krajów, będzie można rozpuścić do domu a te miliony rąk użyć przy pługu, w handlu i warsztacie. Jeżeli zaś Europa pozwoli na wzrost potęgi rosyjskiéj i dwa wielkie mocarstwa kontynentalne, jak Niemcy i Austrya, przyjmą do sojuszu wdzierającą się dziś doń Rosyą, to wojna będzie tém prawdopodobniejsza. Nie są to, jak to ma na myśli organ kanclerski, czcze przechwałki angielskie, Anglia już niejednokrotnie walczyła w obronie swych interesów, doprowadzała do skutku koalicye europejskie, złamała potęgę Napoleona I, i dziś zdoła choć sama jedna rozpocząć wielki bój w obronie swych interesów handlowych. Niechaj więc Europa odepchnie wdzierającą się do związku austryacko-niemieckiego Rosyą, niechaj propozycye objeżdżającego dziś dwory europejskie carewicza rosyjsk. nie znajdą posłuchu: taką oto, zdaniem naszém, jest główna myśl, którą lord Beaconsfield w mowie swéj jako minister i główny kierownik polityki angielskiéj wypowiedzieć nie mógł, ale którą zrozumieli ci, do których jest ona zwróconą.

Podróż carewicza rosyjskiego po dworach europejskich, uważana ogólnie w świecie politycznym za znak widocznych zamiarów Rosyi zawiązania napowrót przerwanych jéj stósunków z wielkiemi mocarstwami europejskiemi, i ilustrowana nieraz dowcipnemi anegdotkami, przechodzi dziwne koleje, nad których odgadnięciem łamią sobie obecnie głowę dzienniki. Pobyt carewicza w Paryżu gruba pokrywa tajemnica. Prasa francuzka donosi jedynie, iż carewicz widział się z prezydentem i po wizycie miał się o nim, jak jakiś dowcipniś polityczny się wyraża, oświadczyć, że p. Grévy to bardzo przyzwoity człowiek. Następnie rozniósł po świecie telegraf znane słowa carewicza, mające dementować przypisywane mu przez prasę nieprzyjazne usposobienie względem Niemiec — de stupides inventions des journaux. Z tym blankietem, który miał utorować drogę i otworzyć przyjazne podwoje w Berlinie, opuszcza carewicz Paryż, ale zamiast do Berlina, udaje się pod Wiedeń do Gmunden, gdzie obecnie z teściem swym, królem duńskim i mrgr. ks. Kumberland, zabawia się w polowanie. Zapowiedziane przybycie do Berlina na dzień dzisiejszy, odroczoném zostało do końca bieżącego tygodnia, ponieważ cesarz Wilhelm, powróciwszy z polowania z Letzingen w Meklemburgii, wyjeżdża znów na polowanie do Göhrde. Cesarz Józef Franciszek ociąga się z powrotem do Wiednia, ks. Bismarck zaprasza w gościnę ambasadora francuzkiego do Warcina, a półurzędowy organ węgierski Pester Lloyd, kreśli następujące, godne zapisania wyrazy:

Nie mylą się ci, którzy w bliskiéj wizycie rosyjskiego następcy tronu w burgu wiedeńskim upatrują znak, że Rosya, widząc jak jéj położenie staje się coraz przykrzejszém, stara się zbliżyć do swych sąsiadów. Dla księcia Gorczakowa, który rozpoczął, a może i utworzył panującą obecnie politykę rozdwajającą, leży w tych odwiedzinach W. księcia désaveu bardziéj rażące, aniżeli wszelkie ciosy polityczne, jakie mu tylko zadać było można. Z drugiéj strony zdaje się dowodzić, że najkompetentniejsze sfery dworu petersburgskiego myślą obecnie o tém, aby rozproszyć obawę przed agitatorską polityką Rosyi, jakiéj przecież gabinet wiedeński i berliński wcale nie żywił. Jest to znakiem zwrotu, który możnaby powitać z tém większą wiarą, gdyby wykluczoną była wszelka wątpliwość w jego szczerość. Nie omieszkają zapewnie w Berlinie i w Wiedniu postarać się w téj mierze o kompetentne wyjaśnienia. Ale entente austryacko-węgiersko-niemiecka pozostanie w każdym razie nienaruszoną, nie była ona z góry ułożona na to, aby wywołać nieporozumienie z Rosyą, nie utraci prawa bytu, mimo że polityka rosyjska nawraca na pokojową drogę.

Korespondent wiedeński National Ztg. donosi, że carewicz miał zamiar dnia wczorajszego przybyć do Wiednia i tam czekać na przyjazd cesarza Józefa Franciszka. Dzisiejsze telegramy nic o przybycin cesarzewicza nie wspominają; Germania wątpi, czy w ogóle carewicy obierze drogę swą do Berlina przez Wiedeń. Niektóre dzienniki berlińskie utrudniają carewiczowi podróż do Berlina, pisząc, że byłaby ona podróżą do Kanossy. Jeden z pruskich dzienników prowincyonalnych, stojący w ścisłych stósunkach z urzędowém biurem prasowém, opowiada, że cesarz Wilhelm jeszcze z Ludwigsburgu znosił się na drodze telegraficznéj z carem Aleksandrem i zaprosił carewicza do Berlina, wątpi wszakże, czy samo przybycie carewicza Aleksandra mogłoby sprowadzić zmianę w konstelacyi politycznéj; potrzebaby było jeszcze, aby sam car Aleksander zjechał do Berlina, co jest rzeczą wątpliwą, przedewszystkiém konieczném usunięcie księcia Gorczakowa i zastąpienia go przez Wałujewa, daléj usunięcie ambasadora rosyjskiego w Berlinie, Oubrila, któremu nie sprzyja ks. Bismarck, a który w takich ma być łaskach u cesarza Wilhelma, iż go nawet wziął z sobą na polowanie do Letzingen. Kanclerz niemiecki, jak pisze daléj wspomniany dziennik prowincyonalny, nie życzy sobie zbliżenia Rosyi do Niemiec, z czego niektórzy wyprowadzają ten wniosek, iż niedomaganie na zdrowiu ks. Bismarcka, ma i dzisiaj być chorobą dyplomatyczną.

W kwestyi dymisyi księcia Gorczakowa obiegają dotąd różne a sprzeczne z sobą w prasie wersye. Wiedeński Tageblatt, który pierwszy był podał wiadomość o opuszczeniu przez hr. Szuwałowa posady ambasadora w Londynie, donosi dziś, iż w tych dniach nastąpi urzędowe ogłoszenie dymisyi ks, Gorczakowa, że kanclerstwo po nim obejmie nie Wałujuw, tylko tajny radzcy Giers, powiernik i zwolennik polityczny starego kanclerza. Dymisya tego ostatniego byłaby tylko, według Tageblattu formalną, a faktycznie kierowałyby rosyjską polityką zagraniczną te same ideje, co dawniéj. Przypuszczenie to zdają się potwierdzać telegramy londyńskie, donoszące, że były ambasador rosyjski po opuszczeniu Londynu nie uda się do Petersburga, ale wyjedzie do dóbr swoich w głąb Rosyi. Jako powód odwołania hr. Szuwałowa podaje Journal des Débats niezadowolenio rządu rosyjskiego z mowy margrabiego Salisburego, witającéj tak sympatycznie alians niemiecko-austryacki. Jest to domysł, gdyż gabinet rosyjski nie może być tak naiwnym i czynić ambasadora swego odpowiedzialnym na nieprzyjaźń angielską względem Rosyi.

Sytuacya polityczna, jak widzimy, coraz bardziéj się wikła, a jeżeli weźmiemy w rachubę te wszystkie doniesienia o przyspiezsoném zbrojeniu się mocarstw, o wznoszeniu coraz nowych fortyfikacyi nadgranicznych, to przyjdziemy do wniosku, iż prawdopodobieństwo rychłéj wielkiéj wojny europejłkiéj jest większe, aniże nadzieje utrzymania pokoju. Projekt zbudowania drugiego toru kolejowego na linii moselskiéj dla celów militarnybh, projekty wzmocnienia kadrów wojskowych armii rzeszy niemieckiéj i podwyższenie budżetu wojskowego w Prusach, przyspieszone roboty około fortyfikacyi austryackich w Tyrolu, francuskich nad granicą belgijską, gdzie stanąć mają cztery grupy fortów w Dunkierce, Lille, Valenciennes i Maubeuge, zbrojenie się Rosyi, połączone z robotami fortyfikacyjnemi nad prawym brzegu Wisły, gdzie w téj chwili tysiące rąk pracuje nad fortami w Steńszycy, w Łukowie, w Temblinie i Skokach, — to wszystko nie jest zawsze symptomem pokojowym.

Co to znaczy?

W numerze 254 Kuryera zamieściliśmy na pierwszéj kolumnie naszego pisma artykulik pod napisem: Rewelacye, traktujący o krakowskiéj korespondencyi Dziennika Poznańskiego, zamieszczonéj w numerze 252 z dnia 1 listopada. Z téj korespondencyi dowiedzieliśmy się po raz pierwszy, że mowę Spasowicza przyjęto w Sukiennicach głośnemi oklaskami, mowę zaś rektora Liskiego przyjęto zimno i obojętnie. W tymże liście były po nieudanéj próbie sprowadzenia Moskali na uroczystość jubileuszową i po namiętnych artykułach prasy moskiewskiéj (o których mówiąc nawiasem, Dziennik Poznański prawie milczał), — „pierwsze zakusy“ podania Moskalom ręki do zgody. Pytaliśmy wówczas, czy to prawda, co pisze korespondent krakowski Dziennika Poznańskiego; na nasze zapytanie nikt słowa nie odpowiedział.

Przytoczywszy przedwczoraj artykuł Gołosa o uroczystości krakowskiéj, zwróciliśmy pod koniec uwagę na twierdzenie Gołosa, jakoby artykuł Dziennika Poznańskiego „Polska a Rosya,“ wzywający Moskali do zgody z nami, miał być owocem długiéj narady najpoważniejszych osobistości krakowskiego zjazdu. — Zapytaliśmy, czy i to prawda, i od kogo Gołos o tém się dowiedział. I na to pytanie nie mamy dotychczas ani słowa odpowiedzi.

Uderzającą jest rzeczą, że od chwili pojawienia się owéj korespondencyi krakowskiéj, która była niejakoś dalszym ciągiem artykułu „Polska a Rosya“ i torowaniem drogi do wprowadzenia w życie zawartych w tym artykule dążności, — nastąpił nagły zwrot w prasie rosyjskiéj we względzie nas Polaków. I dziwna rzecz, Dziennik Poznański, który o brutalnych napaściach prasy rosyjskiéj na nas Polaków prawie zupełnie milczał, lub tylko „półgębkiem“ — że użyjemy jego wyrażenia — wspominał, otwiera teraz gościnnie całe kolumny dla tyrad moskiewskich dzienników. I rzecz dziwna, że pisma moskiewskie, które miały krakowskich korespondentów, które jeszcze tego samego dnia zamieszczały łamowe telegramy o przebiegu uroczystości, które przez dłuższy czas widziały w obchodzie jubileuszowym tylko demonstracyą przeciwko Rosyi — dopiero z listu krakowskiego korespondenta dowiadują się o przychylném przyjęciu Spasowiczowego panslawizmu, a odepchnięciu mowy rektora Liskiego i dopiero od téj chwili w inne uderzają tarabany. Tak jest! St. Petersburgskija Wiedomosti, których artykuł przedrukowaliśmy niedawno ad usum polskich panslawistów, zmieniły nagle front, zaprzestały brutalstwa i stroją twarz do miłego uśmiechu; zmianę zaś swoich „sentymentów“ tłómaczą zasiągnięciem informacyi z krakowskiéj korespondencyi Dziennika Poznańskiego. Treść tego artykułu podajemy na inném miejscu, tu tylko pytamy raz jeszcze, co to znaczy, i sądzimy, że nie pomylimy się w przypuszczeniu, iż w artykule Gołosa było coś prawdy; że z pewnością nie najznakomitsze osobistości, ale kilka osób porozumiewało się w Krakowie względem utworzenia jakiegoś łącznika między Polską a Rosyą, między Poznaniem a Petersburgiem za pośrednictwem Krakowa. Sądzimy téż, że byłoby na czasie powiedzieć prawdę, jak się uczestnicy krakowskiéj uczty zachowali w obec toastu Spasowicza, a w obec przemówienia rektora Liskiego? Czas przytacza twierdzenia krakowskiego korespondenta Dziennika Poznańskiego dopiero ze St. Petersburgskich Wiedomosti, choć zapewne już poprzednio czytał korespondencyą swego krakowskiego „przyjaciela“ w Dzienniku Poznańskim, lub przynajmniéj treść jéj podaną w Kuryerze. Przytaczając odnośny ustęp z St. Petersburgskich Wiedomosti, dodaje Czas do niego znak zapytania. Swiadczy to wprawdzie o pewnéj wątpliwości, ale ogół polskiego społeczeństwa chciałby pewności w téj mierze.

Jeszcze raz możnaby zapytać, „co to znaczy,“ że za przykładem rosyjskich gazet idą i niemieckie, i po miesiącu zaczynają jak najprzychylniéj wyrażać się o Polakach, zapisywać bez gniewu i dąsów, że Polacy mimo podziału poczuwają się do jedności i solidarności i dokumentują świetnie swe gorące przywiązanie do ojczystego języka, który „Moskwa prześladuje brutalnie a Prusy wyganiają z publicznego życia prawidłowo.“ Mówimy tu o Augsburgskiéj Allgem. Ztg., z któréj naraz zdaje się przemawiać głos zbudzonego sumienia, która wreszcie z po za bawarskich gór i lasów przy bengalskiém oświetleniu austro-niemieckiego przymierza dostrzegła, że Moskwa brutalnie a Prusy prawidłowo prześladują język polski. Co więcéj organ ten niemiecki natrząsa się szyderczo z wyrażenia moskiewskiego dziennika Nowoje Wremia, który w zbytniém serdecznych uczuć przypływie nazwał Moskwę „kochającą Matką Polski.“ „Kochająca matka, (pisze Allgem. Ztg.) która obchodzi się ze swemi polskiemi dziećmi jako z pod prawa wyjętemi, a ich najprostsze ludzkie prawa, nie mówiąc już o narodowych i politycznych depce nogami!“ Organ augsburgski stara się daléj dowodzić, że uroczystość Kraszewskiego była manifestacyą przeciwko Rosyi, że Polacy odepchnęli podsuwane przez Spasowicza panslawistyczne zachcianki, że nie Polacy, ale Orleaniści są autorami broszury „La Russie ou la Prusse“ — i kończy artykuł swój temi słowy:

„La Russie ou la Prusse“ byłoby w obecnych okolicznościach twardym wyborem dla Polaków. Chwilowo nic ich jednakże nie zniewala do takiego wyboru; nie mają obecnie czynnego głosu i wiedzą o tém dobrze. Charakterystyczném znamieniem ich zachowania się od katastrofy 1863 r. jest to, że dzisiaj patrzą więcéj na wewnatrz niż zewnątrz, starają się o wyleczenie chorych lub osłabionych części ogólnego organizmu, a zewnętrzne warunki tj. polityczną stronę swéj egzystencyi podporządkowują wewnętrznemu narodowemu życiu. Dowodem tego było także ich zachowanie się w czasie krakowskiéj uroczystości, w czasie któréj unikano polityki, niepotrzebnéj retoryki i bezowocnych protestacyi. W porównaniu z przeszłością, panował tam ton poważnéj wstrzemięźliwości. Jako jedyny moment, mający pewien polityczny zakrój, możnaby przytoczyć toast wzniesiony na cześć cesarza Franciszka Józefa oraz sposób, w jaki go przyjęto. Gdy galicyjski marszałek krajowy hr. Wodzicki wzniósł ten toast, powstało całe zebranie, liczące do tysiąca osób jak jeden mąż i stojąc, wysłuchało całego austryackiego hymnu do końca, żywemi i szczeremi towarzysząc mu okrzykami — naturalnie była to owacya, któréj podobno od stu lat tj. od czasu podziału kraju, na polskiéj ziemi nie zaszła. Był to wyraz wdzięczności dla monarchy, który Polakom zezwala na ich narodowe życie, polską Akademią umiejętności założył i, nadając Jubilatowi honorową oznakę, okazał swój interes dla polskiéj literatury i języka.

Pomiędzy następnemi mowami było także godném uwagi przemówienie posła do sejmu krajowego hrabiego Męcińskiego, który zawezwał obecnych do składki na polski teatr w Poznaniu i wspomniał przy tém o niesprawiedliwém wykluczeniu polskiego języka ze szkół i sądu w Polsce pod berłem pruskiém. Nieraz już zauważono, że nic tak bardzo nie mogłoby popchnąć Polaków w objęcia Rosyi, jak bezwzględne postępowanie pruskiéj administracyi z polskim żywiołem. Ucisk jest naturalnie złym doradzcą. Jednakże sądzimy, że żaden Polak nie może sobie życzyć przyszłości, któraby narodowi jego zgotowała smutny los utonięcia w panslawizmie i zalania zatrutemi falami rosyjskiéj korupcyi i rosyjskiego nihilizmu.“

Zapisujemy ten głos niemiecki, zawierający tak dla Moskwy, jak dla Prus cenne uwagi i dodajemy tylko doń z naszéj strony, że myli się Augsburgska Allg. Ztg, jeżeli sądzi, iżby Polacy kiedykolwiek zrzec się mieli prawa do legalnych protestacyi, kiedy im się krzywda dzieje.

Przywiedzione co dopiero słowa kończą się nadzieją, że Polacy nie zechcą „utonąć w panslawizmie i być popchniętymi przez zatrute fale rosyjskiego zepsucia i rosyjskiego nihilizmu. „Możemy zapewnić, że zdrowa część społeczeń-

stwa polskiego nie pójdzie nigdy w powyżéj określonych warunkach, stanąć pod jednym płaszczem pod cara kolumną", nie pójdzie się zatruć schizmą, ani wyrzec się „swych fantazyi politycznych", jak mówią Moskale. Mamy nadzieję, że i ci, których dzisiaj nęcą ułudne słowa prasy rosyjskiéj, poznają się rychło na farbowanych lisach.

Ale cóż to znaczy, że właśnie organ niemiecki i do tego liberalny wyraża nadzieję, że się Polacy truć do Moskwy nie pójdą, ostrzega nas przed „kochającą matką" i z ojcowską dobrocią przypomina, że „uciemiężenie złym jest doradzcą?" — To znaczy, że wobec czułków moskiewskich wyłażą także czułki niemieckie, prezentując się każde w swym charakterze: jedne po bizantyńsku, drugie po krzyżacku. Niech się Allg. Ztg nie lęka; do Moskwy nie pójdziemy, mimo, że uciemiężenie złym jest doradzcą, ale téż nie pójdziemy i do Berlina. Jeżeli bowiem Moskwa nie jest dla nas „kochającą matką", to Prusy nie są dobroczynnym panem, jak to sama Allg. Ztg przyznaje. My Polacy znamy bardzo dobrze nasze stanowisko i wiemy, jak się zachować powinniśmy; wiemy téż, że te życzliwe z jednéj i drugiéj strony dla nas słowa podsuwa nie przyjaźń, ale chytrość. Dowodem tego jest naprężony stósunek Rosyi do Niemiec.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 10 listopada.

(*) W Galicyi kończą się przygotowawcze prace pomiarowe i szacunkowe do nowéj regulacyi podatku gruntowego, prowadzone trybem przyspieszonym wskutek uchwalonéj w kwietniu r. b., głośnéj czasu swego i wywołującéj wielką niechęć w naszém Kole poselskiém noweli o tychże pracach. Dla przyspieszenia ich potrzeba było naturalnie pomnożenia urzędników pomiarowych, przy czém w wielu wypadkach dawano pierwszeństwo urzędnikom Niemcom, Czechom itd. przed Polakami, choć dokładna znajomość języka polskiego tém więcéj urzędnikom tym była potrzebna, ile że wobec nieuregulowanych w Galicyi hipotek włościańskich powinni byli w ciągłéj pozostawać styczności z właścicielami wymierzanych gruntów, aby niebezpieczeństwo krzywdy, wynikające już z przyspieszonéj pracy, nie stawało się przez pomyłki tém większe. Zaraz po uchwaleniu owéj noweli i po wprowadzeniu jéj w życie posłowie nasi, szczególniéj p. Kozłowski, głośno domagali się od rządu w Izbie poselskiéj usunięcia téj niewłaściwości, to jest usunięcia urzędników nasłanych, na rzecz krajowców. Rząd dawał tak zwane uspokajające wyjaśnienia; jak tam jednak ostatecznie sprawa się skończyła, niewiadomo, gdyż Radę państwa zamknięto w połowie maja, a tymczasem przez lato gospodarowano bez kontroli posłów Polaków. Zdaje się atoli, że wielu Niemców, Czechów itd. pozostało w Galicyi; albowiem obecnie, gdy prace pomiarowe są na ukończeniu, znów poseł Kozłowski i wielu innych posłów otrzymuje mnóstwo listów od urzędników Polaków, uskarzających się, że z ich szkodą dają czy też zamierzają dać w obsadzaniu nowych posad cudzoziemcom pierwszeństwo przed krajowcami. Wskutek tych listów zajmowało się sprawą Koło polskie w tych dniach, przystępując do ocenienia żalów i skarg z wielką i słuszną ostrożnością. Na wniosek p. Kozłowskiego postanowiło Koło polecić p. Grocholskiemu, jako prezesowi swemu, aby u ministra Ziemiałkowskiego, a w razie potrzeby także w ministerstwie skarbu powiadomił się, jak się ma rzecz z obsadzaniem nowych posad geometrami i inżenierami, a mianowicie, czy i o ile uzasadnione są skargi i obawy urzędników Polaków, używanych dotychczas do pomiarów, że ich przy obsadzaniu nowych posad pomijają. Jeżeliby z otrzymanych wyjaśnień okazać się miało, że skargi te są uzasadnione, Koło przedsięweźmie dalsze kroki.

Koło nie mogło od razu wystąpić stanowczo, jak czyniło w takiéj saméj sprawie w kwietniu, lecz musi przedewszystkiém stwierdzić wiarogodność listów, gdyż niestety w krótkim czasie stało się dwa razy ofiarą mistyfikacyi. W jednym z tych wypadków przesłano Kołu podanie, podpisane przez dziennikarza Alojzego Hewerę, w którém po denuncyatorsku wystąpiono przeciw korespondentowi Gazety Lwowskiéj, pomawiając go, jakoby się wydawał wobec dzienników wiedeńskich za urzędowego sprawozdawcę z posiedzeń Koła. Pokazało się, że nie tylko dopuszczono się intrygi przeciw rzeczonemu korespondentowi, który zjednał sobie w gronie poselskiém uznanie i przyjaźń, lecz także mistyfikacyi przeciw samemu Kołu, gdyż dziennikarza Alojzego Hewery wytropić nie można, aby mu dać żądaną odpowiedź na pismo jego, choć na wytropieniu właściwego autora pisma, dziś właśnie wskutek mistyfikacyi tém więcéj zależy. Sprawa ta przybiera zresztą większe rozmiary; z strony czeskiéj bowiem wmięszano do niéj posła Hewerę; jak się pokazuje, niewinnie. W drugim wypadku przesłano prezesowi Koła i wielu posłom petycyą do Rady państwa, któréj nie można nawet tu powtórzyć, choćby tylko w treści; dość nadmienić, że jest to niby petycya złodziei na konie. Ta „petycya", jest hektografowana i w ten sposób naprowadza na ślad swego autora, który jest może zarazem sprawcą pierwszéj mistyfikacyi. W obu sprawach przeto czynione są poszukiwania, a przykro dodać i smutna to rzecz, że między materyałami do tych poszukiwań znajdują się jako corpus delicti także dwa numery Gazety Narodowéj.

Tuż po obsadzeniu krakowskiéj stolicy biskupiéj, poseł krakowski Weigel przemawiał w Izbie za petycyą profesorów fakultetu teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego o reorganizacyą tegoż fakultetu, znajdującego się w stanie najopłakańszym. Niema tam ani dosyć profesorów, ani téż należytego uposażenia dla tych, którzy są. Zaledwie możnaby dać wiarę, a jednak tak jest — że profesorowie ci pobierają płacę o połowę niższą, jak inni. Przemówienie pana Weigla nie odniosło skutku, chyba ten jeden, że na rok przyszły przeznaczono na wynagrodzenie za wykład katechetyki 400 zł. austr., zamiast 200 zł. Fakultet przeto na nowo wniósł teraz przez posła Weigla swoję petycyą, i zdaje się, że sprawa pomyślniejszy teraz weźmie obrot, skoro w komisyi budżetowéj referat z etatu oświecenia publicznego dostał się posłowi Jireczkowi (byłemu ministrowi oświecenia w gabinecie Hohenwarta), a referat z spraw duchownych samemu posłowi Weiglowi.

W szczególności komisya budżetowa, ta najważniejsza z wszystkich komisyi Izby, wcale inną przybrała teraz fizyognomią, niż miała za panowania centralistów w Izbie; w miejsce trzech zasiada w niéj obecnie siedmiu Polaków, a wszystkim dostały się referaty. Od referenta zazwyczaj zawisły uchwały komisyi, a uchwały komisyi zazwyczaj nie bywają już zmieniane w Izbie. Nie mógłem jeszcze rozpatrzeć się w budżetowych projektach rządu, ale sądzę, że niezadługo będę mógł przesłać wam co ciekawsze daty z nich, szczególniéj także co do tak zwanego funduszu religijnego.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu pruskiego przemówił w sprawie kolei żelaznych po ministrze Maybachu poseł Reichensperger (z Olpe) jak następuje: Mowa ministra ułatwiła mi wielce me przemówienie: wyłuszczając me wątpliwości w sprawie zakupna kolei żelaznych na rzecz państwa, mogę się ograniczyć na niektóre tylko uwagi, ponieważ już poseł Virchow w téj sprawie bardzo obszernie się rozwodził. Od lat wielu wobec dążności rządowéj, by zakupić koleje prywatne, nie zajęliśmy stanowiska wybitnego, ponieważ sądziliśmy, że rząd winien nam dać niezbity dowód o użyteczności zmiany systemu, nie zaś, że to jest naszym obowiązkiem, którzy mamy za sobą trzydziestoletnie w téj sprawie doświadczenie. Ważna kwestya, który system jest lepszym, nie jest jeszcze, jak się to p. Wedell-Malchowowi zdaje, stanowczo rozstrzygnięta, bo zakupienie pewnych linii da się bardzo dobrze z mięszanym pogodzić systemem. W sprawie téj tak zawiłéj a tak ważnéj nie można w kilku tygodniach stanowczéj wydać decyzyi. Ja, chociaż bardzo dawno już należę do sejmu, nie łatwo, przyznaję to szczerze, zorientować się mogłem w tych niezliczonych cyfrach, a czasami i tego nie mógłem dokazać. Co do wartości tych cyfer, to nadmieniam, że zestawienie ich nastąpiło na mocy sprawozdań dyrekcyi poszczególnych, które w celu dobréj sprzedaży, trzymały się tu zasady: circumvenire juvat. Komisya z tego powodu nie powinna spieszyć się zbytecznie, by tę sprawę załatwić do 1 stycznia. Nie mamy obowiązku, by wzmacniać wpływ rządu na wszystkich polach ekonomicznych, lecz raczéj zadaniem naszém jest obrona samodzielności i niezależności osób prywatnych, o ile to się zgadza z dobrem publiczném. Obawy, aby zwiększony zastęp urzędników przy kolejach, które mają przejść na rzecz państwa, nie był zmuszony podczas wyborów głosować w myśl rządu, nie podzielam: wpływ dyrekcyi prywatnych był w tym względzie o wiele szkodliwszy. Zresztą sejm ma władzę w razie danym wybory takie zbadać gruntownie i wydać sąd bezstronny. Minister twierdzi, że przez koleje państwowe odnośne prowincye i komuny szkody nie poniosą, ale jak doświadczenie uczy, rzecz ma się inaczéj. Obrady dawniejsze przekonały nas np. że dyrekcye kolei państwowych nie posyłały anonsów do tych dzienników, które najbardziéj są rozpowszechnione, lecz do tych, które bez względu na małe ich rozszerzenie chciały popierać. (Wielka prawda! na lewicy). Nie ulega wątpliści, że koleje prywatne mają swe niedomagania, ale odpowiedzialność za to, że przez długie lata system tak szkodliwy się utrzymał, musiałaby spaść na rząd obecny. Wynika ztąd, że obok niedostatków mają także koleje prywatne stronę dodatnią, o czém jednak projekta rządowe wcale nie wspominają: te same niedomagania, a może większe jeszcze, mają koleje państwowe. W pierwszym rzędzie mogą one wpłynąć na zachwianie kredytu państwowego, bo w czasach wielkiéj biedy trzeba będzie uciec się do giełdy z prośbą o pomoc. Następnie koleje te powiększą niedobór w etacie, bo rzeczą jest pewną, że dochody z nich coraz są mniejsze tak, że np. dochody kolei państwowych w Bawaryi zmniejszyły się obecnie o 12 milionów. Deficyt w ten sposób powstały jedynie przez pożyczkę będzie można pokryć, nie zaś przez nowe podatki, bo zmniejszenie się takie dochodów stoi w ścisłym związku z nędzą ekonomiczną i podwyższenie zaś taryfy zwiększyłoby jeszcze klęskę. Wogóle powinno być zadaniem rządu, w czasach pomyślnych odkładać przewyżki z dochodów kolei państwowych, by w razie możliwego deficytu mieć odpowiednie kapitały do jego pokrycia. — Układy dotychczasowe rządu z kolejami prywatnemi są dla ostatnich zbyt pomyślne, o czém świadczy podwyższony kurs ich akcyi na giełdzie. Magdeburgsko-Halberstadzka koléj składa się przeważnie z 7 linii drugorzędnych, których nabycie nie wielkie przyniesie państwu korzyści: koléj zaś Hanowersko-Altenbeken jest znakomitym okazem zbankrutowanego grynderstwa. Nigdy nie miała odpowiednich procentów od priorytetów, nigdy nie dawała dywidendy, teraz jednak rząd ma zapłacić za całą nominalną wartość priorytetów a do tego jeszcze wielką sumę za akcye zakładowe. Ostatnia ta suma winna być przynajmniéj zmiejszona. Koleje prywatne płaciły dotąd wysokie podatki komunalne, których nie płacą koleje państwowe: kwestya w jaki sposób komuny za ten podatek powinny otrzymać rekompensatę, winna być uregulowana przez osobne prawo komunalne. Jest rzeczą dowiedzioną, że taryfa równy wpływ na produkcyą narodową i targi krajowe, jaki wywierają cła ochronno i zezwolilibyśmy na nowy dla rządu podatek pośredni, gdyby sejm nie miał sobie zastrzedz odpowiedniéj w tych sprawach kontroli. Jakkolwiek taryfy nie może corocznie prawo lub etat normować, to jednak każde jéj podwyższenie winno być przynajmniéj ex post przedłożone sejmowi do zatwierdzenia Uwagi nasze nad kwestyą kolei są dla nas jedynie rationes dubitandi, nie zaś rationes decidendi (och! na lewicy). Panowie nawet nie możecie więcéj wiedzieć nad to, co się znajduje w motywach i co poseł Virchow sam wie. Ja zresztą pouczenie w téj sprawie chętnie przyjmę, ale mam nadzieję, że komisya i jéj konserwatywni członkowie projekta gruntownie zbadają i wpływ ich na kredyt państwa a zwłaszcza na etat, który taki wskazuje niedobór (oklaski w centrum).

Komisarz rządowy tajny radzca Brefeld odpowiada na zarzuty poprzedniego mówcy: że koleje państwowe płacą także podatki komunalne, że za wysoka cena za koleje tłomaczy się tém, iż akcyonaryusze wysokich żądali cen, nie chcąc w przeciwnym razie sprzedać tych kolei.

Eynern (z partyi narodowo-liberalnéj) oświadcza się za projektami rządowemi, ponieważ wątpliwości, jakie miał w téj kwestyi, usunął minister swemi wywodami. O pół do czwartéj kończy się posiedzenie.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie kwadrans na dwunastą: na porządku dziennym dalsze obrady nad projektami dotyczącemi kolei żelaznych. Pierwszy zabiera głos

Kieschke (z partyi narodowo-liberalnéj): Zaprzecza stanowczo, aby rzeczywista potrzeba domagała się, by zarzucić system mięszany a przejść do systemu państwowych kolei żelaznych. Obecna stagnacya w handlu i przemyśle zapewne naprowadziła rząd na myśl, że przyczyną tego są koleje prywatne i one téż mają się stać kozłem ofiarnym. Różne przyrzeczenia ze strony rządu, jakoby koleje państwowe zlały błogosławieństwo na kraj, okażą się w niedługim czasie złudnemi. Mówca przewiduje, że kraj pod względem ekonomicznym poniesie wielkie szkody przez to, że koleje państwowe będą spoczywały w ręku ministra, hołdującego cłom ochronnym.

Rauchhaupt (z partyi konserwatywnéj): Memoryał wygotowany przez ministra uważa za arcydzieło i dziękuje mu za to w imieniu swéj partyi. Jeżeli centrum ma pewne wątpliwości, to mówca sądzi, że w końcu ręka w rękę pój-

Z czasów wielkiéj rewolucyi.

Nowela.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 261).

Nagle zbudziła go żywa rozmowa na niższém piętrze, słyszał przeraźliwy krzyk kobiecego głosu. Mimowolnie zaczął się przysłuchiwać. Na chwilę wszystko ucichło; poczém obił się o jego uszy jeszcze przeraźliwszy krzyk wołający o pomoc. Ze zdziwieniem otworzył drzwi, aby zobaczyć, co się dzieje. Dochodziły go bezładne wyrazy wśród gwałtownego łkania, przeplatanego wykrzyknikami: ona umiera! ona umiera! O Boże! czy nie ma dla nas pomocy na téj ziemi?

I to także kartka z dziejów naszych, obraz żałoby, ponad którą przeszedł polot zwycięzkiéj wolności — pomyślał malarz. Niezasłużona twarda dola losu, bezmierna nędza. Czyż nie trzeba zwątpić o narodzie, który zbrodnią uświęca wolność?

Nie namyślając się długo, zbiegł ze schodów, usunął na bok drżącą z bojaźni i wyrzekającą właścicielkę domu i objął szybko wzrokiem całą przedstawiającą mu się scenę. Był to skromnie umeblowany pokój. Najmniejszy sprzęt nie zdradzał, że obca mieszkająca w nim rodzina pragnęła większéj wygody, jak ta, jakiéj za skromne wynagrodzenie żądać mogła; a jednakże poznać było można, że osoby tam mieszkające należały do najpierwszéj arystokracyi, spotykanéj w świetnych salonach francuzkich rodzin szlacheckich. Tém jaskrawiéj odbijało rażące ubóstwo obecnego ich otoczenia. Na skromnym łóżku leżała podobna raczéj do umarłéj zemdlała. w podeszłym wieku kobieta; delikatna jéj twarz była zapadłą i bladą, a otaczające ją śnieżno białe włosy powiększały jeszcze tę bladość. W nogach łóżka klęczały jéj obydwie córki, modląc się i płacząc z załamanemi rękoma, były to dwie wysmukłe, piękne postacie. Z poważnego oblicza starszéj córki, zawisło z wytężeniem i trwogą dwoje ciemnych oczu na drżących ustach matki, podczas gdy młodsza, wybuchając bezporadném narzekaniem, pochyliła się nad drogą matką.

W chwili, gdy wszedł obcy jéj zupełnie człowiek, podniosła skąpaną we łzach twarzyczkę, jak gdyby żądając pomocy od otaczających ją osób; gdy spostrzegła obcego młodzieńca odbiło się lekkie przerażenie na jéj twarzy, lecz troska o matkę zwyciężyła przestrach.

Kłaniając się, mówił z współczuciem młodzieniec. „Jako najbliższy sąsiad miałem sobie za obowiązek posłać po lekarza, którego obecność bardzo tu jest pożądaną, a o czém w ogólném przerażeniu nikt pewnie nie pomyślał." Było coś uspokajającego w głosie, którym te słowa wypowiedział, co nawet i na starszéj z dwóch kobiet pocieszające sprawiło wrażenie, — z wdzięcznością przyjęła jego pomoc.

— „Słyszę, że doktór nadchodzi, unikając podziękowania, odezwał się Marten:

— Panie pozwolicie, że się późniéj zapytam o zdrowie choréj," — poczém kłaniając się nisko. wyszedł z pokoju.

Kiedy za chwilę lekarz wychodził, spotkał się przypadkowo z malarzem.

— Masz pan, jak się zdaje, pacyentkę w swojém sąsiedztwie, spodziewać się należy, że nie grozi jéj niebezpieczeństwo? zapytał.

Doktór wzruszając ramionami odpowiedział: biedni ludzie ci emigranci; z biedą uniknęli gilotyny, aby tutaj z głodu umierać. Przestrach śmierci natwątlił siły téj staréj kobiety, lecz rzadko umiera się z przestrachu. Brak tu najniezbędniejszych potrzeb do życia, nie mówiąc już o zbytku, do którego, jak się zdaje, ta pani jest przyzwyczajoną.

— Zegnam pana, panie Marten.

— Myślałem, że tak będzie, mówił z cicha do siebie malarz, idąc w zamyśleniu długą ciasną ulicą wzdłuż Renu.

— Głód, nędza i bieda jest powodem choroby.

— To także błogosławieństwo téj wolności, któréj dla tego miasta tak pragnie mój znajomy Krapf i dla przyśpieszenia jéj chce się połączyć z panami konwentu.

Od wyżéj opisanego zdarzenia upłynęło kilka dni. Minęło niebezpieczeństwo grożące wydarciem matki dwom młodym dziewicom, sztuka lekarska nawiązała na nowo słabe pasmo życia, a chora dziękowała Stwórcy wszechrzeczy, że przedłużył jéj dni dla szczęścia dzieci. Odtąd artysta Marten stał się w téj małéj rodzinie pożądanym i miłym gościem. Umiał on z właściwym taktem, w najdelikatniejszy sposób przysługiwać się w różnych drobnostkach tym kobietom. To też zaufanie ich do młodzieńca wzrastało z dniem każdym i torowało mu drogę do ściślejszéj przyjaźni.

I obecnie, gdy matka w przyległym pokoju zasnęła, malarz był przedmiotem rozmowy dwóch sióstr. Młodsza z nich rozłożyła na stole farby i paletę i pracowała pilnie nad małą akwarelą, przedstawiającą różnokolorowy z polnych kwiatów złożony wieniec, otaczający wiersz La Fontaine'a: „La main est le plus sur et le plus prompt secours."

— Nie zrozumiałaś mnie Karolino, mówiła młoda artystka, odrywając się na chwilę od pracy i patrząc znacząco w oczy starszéj siostry.

— Nie zwątpiłam ja o méj chęci do pracy, nie, tylko mnie ta myśl niepokoi, że nie znajdę nabywcy na moję nic nie znaczącą robotę. Z zakładu artystycznego, do którego moję pierwszą akwarelę posłałam, nawet mi dotąd nic nie odpowiedziano. Jeżeli odmowną odbiorę odpowiedź, to znów jedna z naszych nadziei będzie zniszczona. Lękam się tego na prawdę, dodała po chwili. Bo i dla czegoż miałabym ja mieć więcéj szczęścia ze swą bazgraniną, jak ty z twemi pięknemi haftami, których w całém mieście nikt kupić nie chce. O gdyby pan Marten wiedział, w jakiém jestem położeniu! Artysta tak sławny pewnieby znalazł jaką radę. Gdybym tylko mogła przezwyciężyć moję nieśmiałość, nie wahałabym się ze względu na matkę naszę powierzyć mu mego kłopotu.

— To być nie może Leonio, odpowiedziała stanowczo starsza siostra, na samę myśl o tém zarumieniona, słusznie zupełnie mógłby nas pan Marten posądzić o natręctwo, gdybyśmy tego rodzaju przysługi od niego żądały. Cieszy mnie to w ogóle, że nigdy cię jeszcze nie zastał przy téj pracy, gdyż widząc twoję wytrwałość, z ławością odgadłby jéj cel.

— Nie byłoby to znowu nic takiego złego, odpowiedziała z naiwnością i spokojem Leonia.

— Opuszczając granicę naszéj uroczéj Francyi, pozostawiłam wszystkie pretensye hrabiowskie po za nią. Chcę pracować! Lecz słuchaj tylko! Czy to nie pan Marten nadchodzi? to odgłos jego kroków. Już puka do drzwi.

I rzeczywiście był to malarz, który za chwilę wszedł do pokoju, a po krótkiém uprzejmém zapytaniu o zdrowie matki, począł się przypatry-

dzie z konserwatystami (słuchajcie! słuchajcie! na lewicy). Tak jest! chcemy poparcia centrum, bo przez to wasza mniejszość jeszcze bardziéj się zmniejszy (niepokój). My od lat wielu domagaliśmy się, by koleje przeszły na rzecz państwa: uchwaleniem projektu o budowie kolei berlińsko-wetzlarskiéj system ten został stanowczo przyjęty, a dostarczenie środków na zakupienie trzech kolei prywatnych jest konieczną téj uchwały konsekwencyą.

Eugeniusz Richter (postępowiec) występuje przeciw mowie Reichenspergera: Centrum dzisiaj nie zdecydowało się jeszcze, który system kolejowy jest lepszy, a jednak w lutym r. b. centrum głosowało z powodu nędzy ekonomicznéj przeciw zakupnu ważniejszych linii. Mówca broni następnie koleje prywatne przed różnemi zarzutami; one to pierwsze zaprowadziły pospieszne pociągi; kolej prywatna reńsko-westfalska odznacza się większą szybkością, niż wschodnie koleje rządowe. Jeżeli minister tak namiętnie przeciw giełdzie wystąpił, to nie ma pojęcia o jéj znaczeniu (szemranie na prawicy, oklaski z lewicy). Mówca nazywa przedłożenia rządowe przesiąknięte duchem socyalistycznym i mowy wypowiedziane w ich obronie mają na sobie piętno socyalistyczne. Rząd, który nie chce zezwolić na podwyższenie pensyi dla nauczycieli elementarnych, chce tak kolosalne wydać sumy na koleje! Wszelkie gwarancye, jakich się domagają niektórzy posłowie od rządu, są bez znaczenia; rząd chce jak największéj centralizacyi, dla tego nie może de facto być za decentralizacyą w kwestyi kolei żelaznych. — Nie można przewidzieć, jak się będą rentować koleje mające być zakupione; w Bawaryi koleje rządowe bardzo małą przynoszą rentę. W końcu mówca stara się udowodnić, że administracya kolei rządowych jest droższą, niż kolei prywatnych — i że kraj pod względem materyalnym będzie zrujnowany, jeżeli w państwie będzie „państwo kolei żelaznych.“

Wrocław, 12 listopada. Przy dzisiejszych wyborach uzupełniających do sejmu obrany został 432 głosami nacyonał-liberał Severin, radny miasta; przeciwnik jego postępowiec Freund, otrzymał 249 głosów.

Monachium, 12 listopada. Sejm zgodził się dzisiaj na przywrócenie proponowanego przez wydział artykułu drugiego prawa o kolejach żelaznych, t. j. na budowę dawniéj odrzuconych linii kolei żelaznych. Nie zgodzono się tylko na budowę linii Poking-Passau. Całe prawo przyjęto ostatecznie 102 głosami przeciw 43 głosom.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza wiadomości podanéj przez jeden z dzienników, jakoby pomiędzy kanclerzem i rządami związkowemi rozpoczęły się układy w sprawie rzekomo zamierzonego połączenia urzędu sprawiedliwości rzeszy z pruskiém ministerstwem sprawiedliwości.

ROSYA.

* Dziwnie sprzeczny z dawniejszemi artykuł znajdujemy w St. Petersb. Wiedom., które niby to na mocy lepszych informacyi tłómaczą się z dawniejszych fałszów, jakie o jubileuszu Kraszewskiego popisały, rozpisują się bardzo przychylnie o Polakach i dowodzą, że w Krakowie oprócz toastu p. rektora Liskiego nie było ani jednego dźwieku manifestacyi ani niechęci przeciw Rosyi. Głos ten przyjęto zimno, podczas kiedy przemowę p. Spasowicza wynagrodzono „grzmotem oklasków.“ Dziennik moskiewski pisze:

Uwzględniając, że w Krakowie zgromadziło się było około piętnastu tysięcy gości i że w ich liczbie byli Polacy nietylko ze wszystkich ziem, stanowiących niegdyś posiadłości Rzeczypospolitéj polskiéj, a nadto — z różnych krajów Europy, z najdalszych gubernii rosyjskich, Syberyi i brzegów morza Czarnego, z Ameryki i Australii nawet — nie można wprawdzie nie uznać, iż była to demonstracya polska niezmiernie doniosła, lecz nie była ona wcale demonstracyą polityczną, nieprzyjazną Rosyi lub Słowiaństwu. Była to demonstracya téj wolności obywatelskiéj, jakiéj używają dziś wszystkie narody zostające pod berłem Austryi, demonstracya, przy któréj nie była potrzebną obecność ani jednego urzędnika policyjnego austryackiego, ani jednego żołnierza, ani jednego żandarma, w któréj porządku pilnowała młodzież uniwersytecka i szkólna z pomocą straży ogniowéj ochotniczéj, a przecież ten porządek ani na chwilę nie był zamącony przez nikogo. To oczywiście demonstracya wielka i wymowna, bo dowodząca, do czego można dojść łagodnemi i postępowemi rządami, do jakiego stopnia bezpieczeństwa i spokoju!...

. . . . . .

Podczas licznych uczt codziennych wypowiedziano mów i toastów kilkadziesiąt. Dawały się w nich słyszeć narzekania na gnębienie narodowości polskiéj w Prusiech, ale nikt ani słówkiem nie wypowiedział nieprzyjaznych uczuć dla Rosyi. Jednym w tym względzie wyjątkiem była mowa rektora lwowskiego uniwersytetu Liskiego. Na zasadzie jednak nowych wiadomości otrzymanych w tym przedmiocie dziś twierdzimy, że ta mowa nie była zupełnie odgłosem powszechnego nastroju.

Skoro otrzymano wiadomość o przybyciu Turgeniewa, natychmiast z „właściwą Polakom gościnnością“ wyznaczone dlań zostało mieszkanie w najwspanialszym w całém mieście gmachu, mianowicie w pałacu hr. Potockich „pod Baranami“ (!?). Niezwłocznie też wynikła myśl uczczenia wspaniałym obiadem „drogiego gościa, rosyjskiego genialnego pisarza.“ Zawiadomiony o tém Kraszewski jeszcze w Dreznie, oświadczył, że gdyby Kraków nie powziął był myśli uczczenia Turgeniewa obiadem, on sam własnym kosztem byłby to uczynił, aby okazać znakomitemu pisarzowi rosyjskiemu swój szacunek i wdzięczność.

Słusznie nazwać można te wszystkie elukubracye wierutnemi fałszami, skomponowanemi po ukazie!

TELEGRAMY.

Wiedeń, 12 listopada. Pol. Corresp. donosi z Carogrodu: Na wczorajszém posiedzeniu rady ministrów zgodzono się na oddanie w dzierżawę rozmaitych podatków wierzycielom w Galacie, którzy dali rządowi zaliczkę, i wierzycielom zagranicznym. Zarząd nad tytuniem i solą zleconoby tym wierzycielom na rachunek rządu za osobném wynagrodzeniem. Wierzyciele zagraniczni otrzymaliby nadto pewną część z dochodów z Cypru i Rumelii. Wierzycieli z Galaty zaspokoiłby rząd w inny sposób, a nowe pożyczki u wierzycieli zagranicznych zaciągnąłby tylko z ich pozwoleniem, przez co cła nie byłyby wciągnięte w nowe kombinacye finansowe.

Medyolan, 11 listopada. Cesarzewiczowa niemiecka przybyła tu wczoraj z Aleksandryi.

Peszt, 11 listopada. W Izbie niższéj mówił Simonyi i Szilogyi przeciw projektowi rządowemu w sprawie administracyi Bośnii, Eber za projektem. Pierwsi wnieśli, ażeby projekt nie był uważany jako podstawa do debat specyalnych.

Bruksela, 13 listopada. Minister spraw zagranicznych, Frère-Orban, odpowiadając na interpelacyą, oświadczył, iż w przyszły wtorek poda bliższe Izbie wyjaśnienia w kwestyi stósunku rządu belgijskiego do Stolicy św.

Londyn, 13 listopada. Lord Beaconsfield odbył dnia dzisiejszego konferencyą z ambasadorem angielskim w Petersburgu, lordem Dufferin.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ku przestrodze wszystkim tym, którzy się rychłem ukończeniem walki kulturnéj łudzą, niechaj posłuży następujący fakt ze Starego Gostynia. — W dzień św. Marcina zjechał rychło rano komisarz obwodowy p. Klimek w towarzystwie kilku żandarmów i pisarza powiatowego do Starego Gostynia, aby pochwycić jakiegoś nieznajomego księdza, który miał się tamże ukrywać. Pierwszém tych panów staraniem było obsaczyć kościół, który wszakże całkiem jeszcze był pusty dla zbyt rannéj pory. Przekonawszy się o tém, udali się panowie policyanci do mieszkania dzierżawcy probostwa p. Biskupskiego i oznajmili mu, że mają od sądu gostyńskiego zlecenie odbycia ścisłéj rewizyi. Na żądanie p. Biskupskiego komisarz p. Klimek pozwolenia piśmiennego do rewizyi pokazać nie chciał; przyrzekł jednak piśmienny zostawić dowód odbytéj rewizyi, co téż w końcu uczynił. — Przetrząśnięto dom cały od sklepu do strychu, stajnie, obory i stodoły, nawet skład siana. Pan Klimek, przyznać to mu trzeba, o wiele gorliwością przesadził poprzednika swego i znanego już czytelnikom pana Rudolpha; nie znalazł przecież niebezpiecznego państwu księdza, i zostawiwszy miłą parafianom obietnicę, że to jeszcze nie koniec rewizyi, odjechał. Sądzono teraz, że dosyć na ten dzień poszukiwania; tymczasem o godzinie 11 przed południem raz jeszcze trzech żandarmów znienacka do kościoła weszło, na ławki wejść usiłowali, by widzieć kapłana ofiarę Najśw. u ołtarza sprawującego, i ujrzeli zamiast niebezpiecznego państwu pruskiemu misyonarza, czcigodnego ks. dziekana Krygiera, który gorliwie kilka kościołów opróżnionych swego dekanatu objeżdża i na ten dzień dla odprawienia odpustu był zjechał do Starego Gostynia. — Tak więc p. Klimek mimo wszelkich możebnych środków i gorliwości wielkiéj nic nie zdziałał, lecz tę zostawił parafianom naukę, aby nie pokładać zbytniéj nadziei w ministeryum Puttkamera.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał posłowi akredytowanemu przy radzie związkowéj w Bernie jenerałowi piechoty Roederowi wielki krzyż orderu orła czerwonego z wielkim liściem.

* **Teatr.** Dziś przedstawioną będzie komedya w 5 aktach z francuzkiego A. Dumasa syna p. t. Cudzoziemka (L'étrangère.)

* **Jak wiadomo** z ogłoszenia Rady nadzorczéj, zamieszczonego w numerze Kuryera z dnia 7 b. m. złożył p. dr. Rejewski urząd jeneralnego dyrektora Westy. Westa jest instytucyą założoną przez ściślejsze grono akcyonaryuszów; sądzimy wszelako, że ze względu na dobro publiczności, mającéj z tą instytucyą przeważne stosunki, mamy prawo odezwać się do Rady nadzorczéj, aby na stanowisko tak ważne powołała męża fachowo wykształconego, a przytém wytrawnego i doświadczonego, obeznanego dokładnie z tego rodzaju instytucyą, jakiéj ma przewodniczyć. Jak bowiem naczelny dyrygent zakładu może się wiele przyczynić do jego rozwoju i podniesienia, tak z drugiéj strony nieumiejętnem kierownictwem może mu wiele zaszkodzić, a zbyt jasnemi dowodami nieznajomości rzeczy wobec reprezentacyi innych banków nie tylko zakład na straty narazić, ale i w dyskredyt podać. Zdatność, fachowość i doświadczenie z uwzględnieniem prawości charakteru oto główne przymioty, na które Rada nadzorcza zważać powinna.

* **We wtorek**, jak to anons umieszczony w piśmie naszém głosił, pochowane zostały wobec bardzo licznego żałobnego orszaku zwłoki ś. p. Augusta Kościelskiego w grobie familijnym w Górze. S. p. August Kościelski znany był w całéj Polsce jako uprzejmy i rozumny towarzysz. Był to człowiek światowy, mający w Polsce i za granicą rozległe stósunki a dla miłych zalet powszechnie kochany. Zmarły był bratem znanego Sefera baszy a ojcem Józefa Kościelskiego, utalentowanego autora, oraz bratem zmarłéj w Piekarach pod Krakowem jenerałowéj Kołaczkowskiéj, Między innemi miał dawniéj częste towarzyskie stósunki z dzisiejszym ks. Bismarckiem i opowiadał zajmujące szczegóły o rozmowach z nim, mianowicie dotyczących Polski i Polaków.

* **W zeszły poniedziałek** odbyło się walne zgromadzenie „Ula“, na którém ostatecznie obrano likwidatorami pp. Wł. Kortaka i Krajewicza. — Życzeniem jest, aby wierzyciele nie dochodzili swych spraw sądownie, gdyż w takim razie byłby otwarty niezawodnie konkurs.

* **Policya** przyaresztowała we wtorek czeladnika piekarskiego, który bez wszelkiéj przyczyny uderzył kilka razy w twarz służącą z ulicy Szewskiéj. Zypytany, co było powodem tego czynu odpowiedział, że w więzieniu tak mu było dobrze, iż chiałby się tam ponownie dostać. — Piękne czasy!

* **Od 1 listopada** do 31 maja nie wolno chwytać raków w rzekach i jeziorach nie zamkniętych wodach.

* **Piszą nam z Ostrowa:** Z całego obszaru Księstwa strony nasze południowo-wschodnie najwięcéj jeszcze polskości zachowały w sobie. Jednakże i tych do przecięciowo 80 proc. ludności polskiéj mających okolic, niemczyzna wdzierać się już poczyna. Mianowicie Pleszewskie postradało w ostatnim czasie kilka pięknych majętności, którą to stratę trudno nam będzie powetować. — Pocieszającą jest, że w ostatnich latach, dzięki poczuciu obywatelskiemu mieszczaństwa, rozbudzonemu za pomocą towarzystw naszych, życie polskie coraz więcéj na jaw występuje. Jak po innych miastach tak i w Ostrowie handel polski od niedawna wzmagać się począł i mimo stagnacyi obecnéj dosyć prosperuje. Mamy tu każdą niemal gałąź handlu zastąpioną, prócz składu towarów łokciowych, dla czego panie nasze i wiochny zmuszone chodzić kupować do żyda. Daléj czuć się daje dotkliwie w Ostrowie brak oberzy polskiéj. Koléj kluczborsko-poznańska, sąd ziemiański zaprowadzony dla 4 okolicznych powiatów, gimnazyum katolickie, bliskie sąsiedztwo z Królestwem sprowadzają licznych gości do miasta, którzy schronienia szukać muszą w dwóch oberżach, będących w ręku niemieckim. Często na dworcu kolei żelaznéj usłyszy się zapytanie o polską oberzę; niestety, odpowiedź na to: nie ma takowéj w Ostrowie. Polski gość więc nie mogąc znaleźć przytułku u swego, musi się udać do jednéj z dwóch oberz niemieckich, w których z ledwością tylko rozmówić się można po polsku, a pomiędzy kilkunastu pismami niemieckiemi jednę tylko znajdzie się polską gazetę.

Przemysłowcom zatem naszym polecamy założenie handlu bławatnego i oberzy polskiéj w Ostrowie.

* **W niedzielę** zeszłą odbył się głównie za staraniem dra Koperskiego wiec w Czerniejewie, w lokalu p. Hefla, na który się zebrało przeszło 300 osób. Wiec zagaił ks. dr. Wartenberg z Pawłowa; na przewodniczącego uproszono p. Długołęskiego, który powoławszy kilka osób na ławników udzielił głosu p. dr. Szymańskiemu z Poznania. Pan Sz. mówił o szkole, szczegółowo zaś o szkole w Czeniejewie, gdzie chciano szkoły wyznaniowe zamienić na wspólną szkołę symultanną. Na podanie do ministra i do rejencyi nie nadeszła dotychczas żadna odpowiedź, ale skutek był taki, że tydzień po wysłaniu petycyi zaprzestano robót w szkole katolickiéj, którą chciano na budynek dla szkoły symultannéj obrócić. Nadto wspomniał p. S. o drugiéj biedzie w sprawie szkoły czerniejewskiéj. Nauczycieli katolickich jest obecnie dwóch, a powinno ich być w stósunku do dzieci 4. Od lat 3 zaś płacą obywatele katolicy czerniejewscy podatek na trzeciego nauczyciela, którego dotychczas nie ma, a nadto rozkazał magistrat drugiemu nauczycielowi ze szkoły wyprowadzić i za wynajęte dlań pomieszkanie obywatelom płacić 150 m. Ani dozór szkólny ani reprezentacya nie upomina się o to u właściwéj władzy. Na wniosek p. S. postanowiono temu zaradzić i wysłać petycyą do ministra oświecenia, aby otrzymać jasną odpowiedź, że szkoła charakteru wyznaniowego nie straci, — drugą zaś petycyą do rejencyi bydgoskiéj, aby rozporządziła skompletowanie dozoru szkólnego i reprezentacyi i przysłała trzeciego nauczyciela. Po p. dr. Sz. zabrał głos ks. dr. Wartenberg i mówił o sądownictwie. W popularny bardzo sposób mówił ks. dr. W. o zmianach zaszłych w sądownictwie, o komornikach i ich atrybucyach, o sądach polubowych, procesach mandatowych itd. i napominał, aby jak najwięcéj unikać procesów. — W końcu przewodniczący odczytał następującą rezolucyą, którą zebrani jednomyślnie przyjęli. Brzmi ona:

Zebrani na wiecu w Czerniejewie oświadczają:

1) że uznają szkołę mięszaną za nieodpowiednią a nawet szkodliwą dla religijnego i moralnego wychowania dzieci i dla tego protestują ponownie przeciw założeniu szkoły takiéj w mieście;
2) inspekcya szkólna powinna być przywrócona duchownym a żadną miarą nie powinna być powierzaną nad katolickiemi szkołami innowiercom;
3) wykład w szkole elementarnéj w języku niemieckim jest wcale nieodpowiedni dla umysłowego wykształcenia i ukształcenia serca dzieci;
4) że nakoniec uznają potrzebę nieodzowną, żeby w szkole katolickiéj rejencya zechciała ustanowić trzeciego nauczyciela.

Po godzinie 5 przewoniczący wiec zamknął. Na wiecu był także senior duchowieństwa dekanalnego, miejscowy ksiądz proboszcz. Policyą reprezentował burmistrz miejscowy.

* **Koziołki** logiczne Posener Ztg przybierają bardzo pocieszne kształty. Dostawszy zkądsiś tekst petycyi wrzesińskiéj, drukowanéj tu w Poznaniu po polsku i po niemiecku, zwietrzyła już ogólny ruch petycyjny w całém Księstwie, podczas kiedy w petycyi wyraźnie wydrukowano „gmina szkólna N. N. w pow. wrzesińskim.“ Petycya wrzesińska nie jest téż wcale wymierzona przeciwko szkołom symultannych, bo w powiecie wrzesińskim szkół symultannym, z wyjątkiem jednéj, która się sama rozwięzuje, nie ma wcale; petycya ta, któréj tekst polski ogłoszony już był w Kuryerze, a z Kuryera bez zacytowania źródła przedrukowany w Dzienniku w rzekoméj korespondencyi w Wrześni, domaga się usunięcia protestanckich inspektorów lokalnych i protestanckiego inspektora powiatowego. Posener Ztg pisze w dziwném zaślepieniu, że chłop polski kontent jest, iż dzieci jego mogą się nauczyć tak potrzebnego języka niemieckiego i że tylko duchowieństwo wyzyskuje jego podpisy. Jest to bałamuctwo, gdyż nie chodzi tutaj o uczenie się języka niemieckiego, tylko o symultanizowanie, a w następstwie o germanizowanie szkoły polskiéj. Gdyby pan H. był naprzykład na wiecu w Miłosławiu, byłby się przekonał, jak to chłopi polscy zadowoleni ze szkół niemieckich!

* **Robotnik** Mikuła, pochodzący z jednego z miasteczek naszego Księstwa, szukał z niewytłomaczonych dotychczas przyczyn w głębi Niemiec śmierci. W podróży swéj do Berlina usiłował wskoczyć na pociąg kolejowy, będący w pełnym biegu, i udało mu się to uczynić bez żadnego przypadku. W niedzielę przed południem skoczył w zamiarze samobójczym z mostu Moltkiego w Berlinie, lecz zamiarowi jego przeszkodzili szypry. Podawali oni mu początkowo żerdź, aby się jej schwycił, lecz usługi téj samobójca przyjąć nie chciał, musiano więc do niego łódkami popłynąć i gwałtem z wody wyciągnąć. Mikuła podobno wcale biedy nie cierpiał; wskutek nieszczęśliwego jednakowoż wypadku przy wskoczeniu do rzeki, wywichnął sobie nogę i musiano go przewieść do szpitala.

* **Minister** robót publicznych, zapewnił Siostrom Miłosierdzia w Hanowerze wolny przejazd koleją, gdy podróżują w interesie służby swojéj, t. j. celem pielęgnowania chorych. Dyakoniski od dawna tego przywileju używają, który trzeba się spodziewać, i w naszych stronach będzie Sióstr Miłosierdzia i Elżbietanek udziałem.

* **Okręg urzędu** stanu cywilnego w Tworzymirkach zostanie z dniem 1 stycznia. 1880 zwinięty i połączony z okręgiem urzędu stanu cywilnego w Dolsku.

* **Droga** pomiędzy Obrzyckiem i Ryczywołem została po naprawie mostu na nowo otwartą.

* **J. I. Kraszewski** przeznaczył podobno 2000 mrk. na stypendym w Budziszynie dla ucznia, lub uczniów, którzy największe zrobią postępy w narodowym języku serbskim.

* **W Tczewie** zawiązało się w przeszły czwartek dnia 6. b. m. towarzystwo polskie „Ognisko.“ Prezesem został obrany p. Woelk. Towarzystwo odbywa posiedzenia swe regularnie co czwartek w lokalu p. Kosobuckiego. Członków na pierwszém zaraz zebraniu przystąpiło do Towarzystwa 96. —

* **Piszą nam z Krakowa:** Przed 10 laty wyszła w litografii Czasu (w ówczas Popelika, dziś Salba) piękna publikacya Pomników królewskich na Wawelu (rysunki J. Bridaka), uzupełniająca poniekąd Stachowiczowskie monumenta. Wydawnictwo to, zbyt zaleca się wartością, aby miało potrzebować reklamy. Czytamy jednak w numerze 255 Czasu, że pomniki te wyszły obecnie w świeżéj edycyi z dodaną kartą tytułową, przedstawiającą kryptę św. Leonarda. To nie nowe wydanie, ale to dawne kolorowo odbite — a nawet karta tytułowa nie robiona teraz, gdyż przedstawiono na niéj trumny Władysława IV i Cecylii Renaty, oraz Sarkofag księcia Józefa, nie tam, gdzie stoją od r. 1873, ale w miejscach, w których były przed tą datą. Więc wydanie nie zbyt świeże. Chyba (co najwcześniéj przed 6 laty) uzupełnione, a nie sprzedane, a zatém drugi raz w obieg puszczone.

* **Z Paryża** donoszą do Dziennika Pozn., że dwóch młodych Francuzów, w dowód wdzięczności za gościnne i braterskie przyjęcie, jakiego od ludności polskiéj w Poznaniu podczas niewoli w roku 1870 i 1871 doznali, przybyli umyślnie na uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Dr. S. Gałęzowskiego. Mianowicie pobudził ich do tego kroku napis na pomniku „Gościnnéj Francyi“, a że Polska również była dla nich gościnną, sądzili więc, że obowiązkiem ich jest wziąć udział w téj uroczystości.

* **Wspomniany** przez nas list Ojca św. Leona XIII do ks. Edwarda Podolskiego we Lwowie brzmi w przekładzie jak następuje:

LEON PAPIEŻ XIII.

Ukochany Synu, Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Lubo wszędzie mniéj lub więcéj obfituje nieprawość, Ukochany Synu, u Polaków jednak nie oziębła się miłość ku téj Piotrowéj Stolicy. List twój zaiste, nie we własnem tylko, lecz we wspólnem pisany imieniu, z którego tryskają uczucia miłości i posłuszeństwa, przynosi nam oraz załączony doń dar pektoralnego krzyża, kruszcem i robotą znakomitego i nader wytwornego, który Naszym oczom ma przedstawiać trwały dowód statecznéj onéj miłości. Zaprawdę dowodu takiego nie potrzeba; nieprzerwane bowiem i tradycyjne ono Polaków względem téj Stolicy Apostolskiéj i jéj nauki przywiązanie, którego ani zmiany stósunków, ani przeciwne losy, ani téż zgubnych zamieszek przykłady zachwiać ani osłabić nie po-

---

wać z zajęciem rozpoczętéj przez Leonią akwareli. Delikatne i artystyczne wykończenie téjże było widocznie dla niego niespodzianką, to téż w serdecznych słowach wyraził artystce swe uznanie.

— Jest to prosty, ale symboliczuie poważny wiersz, który pani wieńcem kwitnących otoczyłaś kwiatów, mówił, wskazując na obraz.

— Charakterystyka tych skromnych polnych kwiatków jest bardzo stósowną do trzeźwych poważnych słów, które wielki wieszcz francuski wypowiedział; tak i szczęście, jakie nam daje praca rąk własnych, do poezyi polnych kwiatów przyrównać możemy.

— Czy pan sądzisz, iżby można w téj pobieżnéj pracy dopatrzeć się takiéj pięknéj myśli? rumieniąc się zapytała Leonia. Pan się zapatrujesz idealném okiem artysty, tłum jednakże widzieć będzie tylko w tym obrazku słabą próbę dyletantki. Wyżéj téż nie sięgają moje pretensye.

— Masz pani racyą, odpowiedział młodzieniec. W najlepszym razie tłum tylko z powierzchowności sąd wydaje, zajmuje go jedynie technika, gra kolorów i wszystko, co wytrzymać może jego krytykę. Lecz duch i myśl, które artysta wlał w swe dzieło, pozostają dla bardzo wielu księgą zamkniętą siedmiu pieczęciami.

— To, co pan powiedziałeś, nie może się stósować do skromnych rozmiarów méj pracy, odpowiedziała Leonia, widocznie zaambarasowana, spuszczając oczy przed błyszczącym zamyślonym wzrokiem młodzieńca.

Marten nic na to odpowiedział zamilkł nagle. Przerzucał już tylko mechanicznie leżące na stole porozrzucane szkice, a wstając za chwilę po kilku zwykłych ceremonialnych wyrazach pożegnał się uprzejmie.

Po wyjściu twarz jego więcéj jeszcze spochmurniała. Wychodząc w zamyśleniu na ulicę, zdawał się nie spostrzegać wcale kłaniającego mu się z uszanowaniem mężczyzny, który właśnie do drzwi się zbliżał.

— Co słychać Szmelcer? zapytał.

— Co masz nowego w téj tece?

— Nowego? tak zgadłeś pan, panie Marten, odpowiedział zapytany z lekceważeniem wzruszając ramionami. Zaprawdę, że czasy nie po temu, zakład odrzuca wszelkie oferty. Mam tu pyszne rzeczy, śliczna akwarela, od jednéj z mieszkających w tym domu pań, jakże się nazywa Le..., Le..., ale otóż i list do niéj od mego szefa; krótka i zwięzła odpowiedź, że nie przyjmuje nic nowego, pomimo, że ta dama bardzo skromne stawia żądania. Ciężkie czasy, oj ciężkie, nic nie kupujemy.

Z pewnym niepokojem odebrał malarz list z rąk posłańca, a przeczytawszy na adresie Leonia Longvy, zawołał: tego listu nie oddasz pan téj damie. Chodź ze mną, pomówię osobiście z szefem w téj sprawie.

— Nie omyliłem się jednakże, szepnął z cicha malarz, idąc do zakładu; o ile możności będę się starał, aby to skromne pragnienie szczęścia, które pracą rąk własnych chce sobie zdobyć, nie było daremne.

Le main est le plus sur et le plus prompt secours. — Po południu tego samego dnia odebrała hrabianka Leonia od szefa zakładu artystycznego doniesienie, że wszystkie a warele przysłane przez nią do przejrzenia, zatrzymuje. Honoraryum, które zaraz dołączył, przewyższyło jéj oczekiwanie i było chwilowo wielką dla niéj pomocą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trafiły, o wiele przewyższa mocą swoją wszelkie materyalne oznaki. Lecz jako ogień nigdy nie mówi już dosyć, tak i miłość skwapliwą jest w wyszukiwaniu coraz nowych objawiania się sposobów. I do takich to należy kosztowny krzyż i dołączone doń składkowe pieniądze, które dlatego, iż z żywych serca uczuć pochodzą i od wycieńczonego narodu złożone zostały, wzniecają w Nas uczucie najżywszéj wdzięczności, i silniéj nas pobudzają do błagania Boga o najobfitszą dla Polaków nagrodę wiary, i o wszelkie łask niebieskich dary. Tobie zaś, który względem Kościoła i Ojczyzny tak dobrze zasługujesz się pismami twemi, któremi błędów zasadzki wykrywasz, prawdy bronisz, i ziomków twoich pobożność podtrzymujesz i rozgrzewasz, nie wątpimy, że dla tego, iż dobrem potykaniem się potykasz, odłożon ci jest wieniec który ci odda Sędzia sprawiedliwy. Na teraz zaś, jako zadatek łaski niebieskiéj, tobie, ukochany synu, i wszystkim Polakom, w których imieniu do Nas pisałeś, udzielamy miłośnie Apostolskiego Błogosławieństwa w dowód ojcowskiéj Naszéj życzliwości.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 27 października roku 1879.

Pontyfikatu Naszego, Roku Drugiego.

Leon XIII Papież.

* **Emir Abd-el-Kader,** znany z wojen algierskich, o którego chorobie donosiliśmy przed kilkunastu dniami, zmarł w Damaszku w wieku 72 lat. Rząd francuzki płacił mu aż do śmierci pensyi rocznéj 100,000 fr.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 14go listopada, Marcina pap. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Długość dnia 8 godzin 47 minut.

Nów dnia 14 listopada o godzinie 2 rano.

Wypadki historyczne. 1632 Władysław IV zaprzysięga pacta conwenta. — 1658 Stefan Czarniecki wchodzi do Szseswigu. — 1680 Smierć hetmana Michała Radziwiłła. — 1833 Powieszenie w Warszawie Artura Zawiszy.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. Roman Goebel z Wrocławia	1	egz.
Ks. Kurowski z Grodziszczka	1	—
Ks. Balin z Filipowa	1	—
Dr. Piotrowski z Gołańczy	1	—

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 listopada.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Seidel z Fryburga, hr. Czapska z familą z Bydgoszczy, pani Breza z familią z Więckowic, Paliszewski z Hutki, Chełmicki z żoną z Zakrzewa, ks. prob. Szramkowski z Wronek.

HOTEL POD CZAYM ORŁEM. Ks. prob. Szulczyński z Pogorzelicy, Zwierzycki z Mchów, pani Szulczewska z familią z Cichowa, Habermann z Sremu, Tłoczyński z Górki, Kordel z Padebornu, Enger z Żabikowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 13 listopada 1879.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedziana 56,30, na listopad 56,30, grudzień 56,30, styczeń 56,30, luty 56,70, marzec 57,20, kwiecień —,—, kwiecień-maj 58,20 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 13 listopada 4% listy zastawne pozn. 97,50. 4% listy rentow. poznańskie 98,—. 5% powiatowe obligacye 102,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,50. 4% śląskie listy rentowe 99,00. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 47,—. Poznański bank prowincyonalny 107,50. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60. 3½% obligi długu państw. 95,80. Marchijsko-pozn. 24,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,60, Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 213,90 marek.

Bydgoszcz 12 listopada

Pszenica: niżéj, nowa 175—215 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Zyto niżéj, 155—162 marek, wyborowe gatunki wyżéj.

Jęczmień, wielki niżéj, 147—161, piękny do browaru ponad notowanie, mały 138—146 mrk.

Owies niżéj, miejscowy 121—141 marek, zamiejscowy do 149 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 57,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 12 listopada 1879

Zyto (za 2000 funt.), —.—, wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedz. —,—, listopad 160,50—159,50—160 płac., listopad-grudzień 160.50—150,50—160 płac., grudzień-styczeń —,— płac. styczeń-luty 163,— żąd. i płc., kwiecień-maj 166,— płc., —, żąd.

Pszenica 215 żąd., listopad-grudzień —,— na kwiecień-maj 225 żąd. Wyp. — cent.

Owies 131,— płc., listopad-grudzień 131,— płac., grudzień 131,50 płac., kwiecień-maj 142,— żąd. Wyp. —— cent.

Rzep 240 żąd. 236 płc., listopad-grudzień — żąd.

Oléj rzepiowy spok., wyp. — cent., w miejscu 57 żąd., listopad 55,50 żąd. —,— pł., list.-grudzień 55,50 żąd. — pł., grudzień-styczeń 55,50 żąd., styczeń-luty 55,50 żąd., kwiecień-maj 56,— żąd., maj-czerwiec 56,50 żąd., —,— płac.

Okowita —,—, wypow. —,— litr., w miejscu —,—, listopad 59,— płacono, listopad-grudzień 59,— płac., grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 60,30 płac., —,— żąd., maj-czerwiec 60,80 żąd., czerwiec-lipiec 61,50 żądano, lipiec-sierpień 61,75 płc.

Cena wypowiedziana na 13 listopada: żyto 160,50 marek, pszenica 215 m., owies 131,— mrk. rzep 240,— m., oléj rzepiowy 55,50 okowita 59,— m.

Ceny targowe z dnia 12 listopada 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy . "	22	50	21	—	19	—
Rzepik latowy . "	22	25	19	75	16	75
Lnica. . . . . " "	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane . . " "	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane " "	17	—	16	—	14	—

Koniczyna do siewu, wyżéj, czerwona stale za 50 kilogram. 40—45—50—53 marek: biała wyżéj 45—55—66—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,40—6,60, obce 6—6,20 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70 — 9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 17—20—22.

Łubin wyżéj, za 100 kilog., żółty 7,80—8 30 do 9,— m. nieb. 7,70—8,20—8,80 mrk.

Berlin, 12 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu potw. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195—236 według jakości; na listopad-grudzień płc. 225,5—221; na kwiecień-maj płc. 232,5—234—233,0; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 6,000 kilogr. Cena wypow. 223,0 mrk.

Zyto w miejscu niżéj. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—178 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 156,5—157—156,5; na list.-grudzień płac. 156.5—157—156,5; na grudzień-styczeń płc. 157,5—157,75—157,5; na styczeń-luty płc. —; na kwiecień-maj pł. 164,5—165,5—165; na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano 27.000. Cena wypowiedziana 156,5 marek.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy niżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc —; na listopad-grugzień płc. 135,0; na kwiecień-maj 1880 płacono 146,0. żądano —; na maj-czerwiec płacono 148,5—148,25. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 145—147 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd 160—172 według jakości.

Olej rzepakowy m. zm. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,3 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płacono 55,7; na listopad-grudzień płacono 55,7; na grudzień-styczeń 1880 płacono 5s,7; na kwiecień-maj płac. 57,4—57,3; na maj-czerwiec płacono 57,6. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: słabiéj. Za 100 litr. à 100 pct.— 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 58,8—59; w miejscu z beczką płac. —; na miesiąc bieżący i na listopad-grudzień 1879 płacono 55,5—58,9; na grudzień-styczeń 1880 płacono 58,6—59,—; na styczeń-luty płac. 59,3—59.5; luty-marzec płacono —,—; na marzec-kwiecień płc. —; na kwiecień-maj pł. 60,3 do 60,9—60,8; na maj-czerwiec płc. 60,5—60,9; na czerwiec-lipiec płc. Wypowiedziano 10,000 litrów Cena wypowiedzenia 58,9 m.

Szczecin, 12 listopada. (Urzędowe spraw. giełdowe)

Pszenica słabiéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 204—220 marek, białą krajową 204—222 mrk., na listopad i listopad-grudzień płc. i żąd. 222 m., żąd. — m., na wiosnę płac. 230,0—229 m., płac. i żąd. — marek.

Zyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 162—168 marek, rosyjskie 152—157 marek. na listopad i listopad-grudzień płacono 152—151,0 mrk., na wiosnę płc. 158,5—156,5, płc. i żąd. 157 mrk.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 150—154 mrk., do paszy 125 do 130 m. Chevalier 165—172 m. płc.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu krajowy 130—140 m., rosyjski 124—130 mrk.,

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy —— m., do gotowania —— m.

Olej rzepakowy spok., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy bez beczki —,— m., płac., na listop. żąd. 57,5 m., płc. — m., listopad-grudzień żąd. 57,5 mrk., na kwiecień-maj żąd. 57,5 m., płac. — m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,2—58,1 marek, w miejscu z beczką płc. — m., na listopad i listopad-grudzień płac. 57.5 m., żąd. — marek, na grudzień-styczeń płc. 57,6 mrk., na styczeń-luty płac. i żąd. —,— m., na wiosnę płacono 59—59,3 m., na maj-czerwiec płacono —.— marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 13 listopada 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
paźdź.-listopad	220,50
kwiec.-maj	232,50
Zyto słabo	
paźdź.-listopad	156,25
listopad-grudz.	164,50
kwiecień-maj	164,—
Olej rzep. słabo	
paźdź.-listopad	55,20
kwiecień-maj	56,80
Okowita niżéj	
w miejscu	59,—
październik	58,50
paźdź.-listopad	58,50
listopad-grudz.	60,40
kwiecień-maj	60,60
Owies	
paźdź-listopad	134,—
Wypow.-żyta	1200,—
Wypow.-okow.	000,0

Kapitały.	
Galic. akc. k. . .	104,50
Pr. pożyczka państ.	96,—
Pozn. listy z. . .	97,60
Pozn. listy rent. .	98,—
Austr. banknoty .	173,50
Austr. renta złota.	69,80
Austr. losy 1860. .	143 30
Włochy	77 50
Amerykany . .	100 90
Rumuny	42 80
Ros. banknoty . .	213 75
Ros.-ang. pożyczka	86,60
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast. .	56.10
Kredyty	468,—
Kolej państwowa .	458.50
Lombardy. . .	137,—
Usposob. bez pok.	

Szczecin, dnia 13 listopada 1879. (Kursa końc).

Pszenica słabo	
listopad	221,—
wiosna	229,—
Zyto spok.	
listopad	152,—
wiosna	157,—
Owies —	
an —	
na —	
na —	

Oléj rzep. słabo	
listopad	57.—
kwiecień-maj	57,—
Okowita słabo	
w miejscu	57.80
listopad	57,40
wiosna	59.30
Petroleum	
listopad	8,25

Następujące obligacye powiatu międzyrzeckiego wylosewano na dniu 8 b. m. I emisya litera B. po 300 marek. 20 obligacyi: Nr. 115 116 117 118 119 120 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 137. Lit C. po 150 m. 26 obligacyi: Nr. 273 275 276 277 278 279 282 283 284 287 288 289 290 293 294 296 297 298 300 304 306 310 311 312 314 324. II emisya: Lit. D. po 75 m. 140 obligacyi: Nr. 1261 1263 1264 1265 1269 1272 1273 1274 1275 1276 1277 1278 1279 1280 1281 1282 1283 1286 1287 1289 1290 1292 1294 1295 1296 1297 1299 1303 1304 1305 1306 1307 1310 1311 1312 1313 1314 1315 1316 1318 1319 1321 1322 1323 1324 1327 1328 1329 1330 1331 1333 1334 1335 1336 1338 1339 1340 1341 1342 1544 1345 1346 1348 1349 1351 1352 1353 1354 1355 1356 1357 1358 1359 1360 1361 1362 1363 1365 1366 1367 1368 1370 1371 1372 1373 1374 1376 1377 1378 1379 1380 1381 1382 1383 1384 1385 1387 1389 1390 1391 1392 1393 1395 1396 1397 1398 1399 1401 1402 1403 1404 1405 1406 1408 1409 1420 1421 1423 1424 1425 1426 1428 1429 1430 1431 1433 1434 1438 1441 1442 1443 1444 1446 1448 1449 1450 1451 1452 1453 1454. IV emisya: Lit. B. na 600 m. 1 obligacya: Nr. 2. Lit. C. na 300 m. 4 obligacye: Nr. 9 20 33 35. Lit. D. na 120 m. 5 obligacyi: Nr. 25 31 63 115 124. Nadto nie odebrano następujących: wylosowane dnia 25 września 1876: Lit. D. Nr. 2005 2007 2 emisya każda na 75 m. Wylosowane dnia 4 października 1877: Lit. B. Nr. 83. 87 1 emisya każda po 300 m. Lit. C. Nr. 157 1 emisya na 150 m. Lit. D. Nr. 878 879 883 911 1034 1049 1055 1060 1 emisya każda po 75 m. Lit. D. Nr. 1707 1752 2 emisya każda po 75 m. Wylosowane dnia 27 września 1878: Lit. B. Nr. 96 98 1 emisya każda po 300 m. Lit. D. Nr. 293 1135 1136 1138 1139 1149 1168 1174 1181 1 emisya każda po 75 m. Lit. D. Nr. 1220 1221 1223 1227 1241 1254 1256 2 emisya każda 75 m. L. B. Nr. 1, 4 emisya na 600 m. Lit. C. Nr. 14 22, 4 emisya każda po 300 m. Lit. D. Nr. 15 109 125, 4 emisya każda po 120 m. Obligacye te należy odebrać dnia 1 kwietnia 1880 w powiatowéj kasie komunalnéj w Międzyrzeczu.

Wyszedł już
KALENDARZYK
dla duchowieństwa katolickiego
na rok 1880
w eleganckiéj i trwałéj oprawie.
Nadsyłający w liście znaczkami pocztowemi niemieckiemi **2 marek i 25 fen.** pod adresem: **Księgarnia Katolicka Dr. Miłkowskiego w Krakowie**, otrzyma kalendarzyk **franko** odwrotną pocztą. (772)

Uwiadomienie.

Pan **Dr. Rejewski** złożył dzisiaj swój urząd Generalnego Dyrektora „Westy.“ (733)

Dalsze prowadzenie i załatwianie **spraw Generalnéj Dyrekcyi** powierzyliśmy tymczasowo, obok zastępcy Generalnego Dyrektora pana **Dr. Szulca**, panu **Hochbergerowi**, prowincyonalnemu Rentmistrzowi z Poznania, członkowi naszéj Rady Zawiadowczéj.

Poznań, d. 5 listopada 1879.

Za Radę Zawiadowczą „Westy“, Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.

Prezes **H. Turno.**

Wydane moim nakładem

KALENDARZE

wyszły już **na rok 1880** i to:

Scienny naklejony na tekturę	50 fen.
Kieszonkowy	20 fen.
Poznański w 8ce 256 str. zawierający prócz zwykłéj części kalendarzowéj, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami	100 fen.
z franko przesyłką	110 fen.
Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 22 rycinami	50 fen.
z franko przesyłką	60 fen.

Należytości najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymuje odpowiedni rabat.

Zakład
fotograficzny
(Ulica Bismarcka nr. 11)

zaopatrzony w najnowsze i najlepsze aparaty, wykonywa **wszelkie prace** w zakres fotografii wchodzące po cenach umiarkowanych. (868)

Rivoli i Sp,

Kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gałązkach i migdały w łupinkach, (240)
Śliwki, prunelki, gruszki, jabłka i grzyby suszone, Groszek, szparagi i owoce w konserwie poleca

J. N. Leitgeber.

Wielka aukcya.

Z powodu zwinięcia interesu będą jutro **w piątek 14 b. m.** od godziny 9 godziny przed południem od i 3 godziny po południu począwszy, przy **placu Wilhelmowskim** pod **nr. 18** w kramie: 50 materyi na suknie, 30 sztuk płótna, kołdry na łóżka, obrusy, 5 tuzinów jedwabnych parasoli, trzewiki, buty, koszule, 50 rozmaitych wielkich **dywanów,** 100 resztek materyi na ubrania, również meble jako to: łóżka, szafy, stoły, krzesełka, lustra i komody za gotówkę sprzedawane. (769)

KATZ, komisarz aukcyjny.

Wiedeńskie żelazne meble

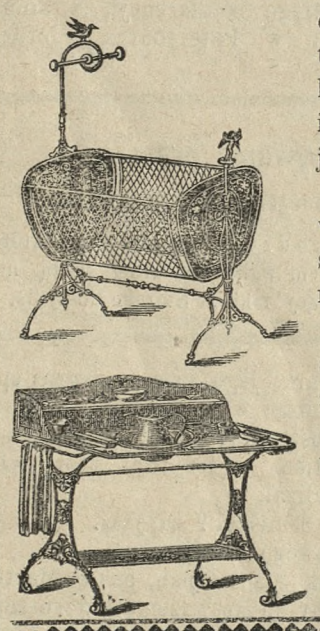

od najprostszych do najozdobniejszych jako to: łóżka, kołyski, umywalnie, rozmaite kanapy, fotele, krzesła do bujania, jako i inne przedmioty stósowne szczególniéj jako **podarki na gwiazdkę.**

Zelazne meble przewyższają z wielu względów drewniane a zwłaszcza lekkością, zgrabnością, trwałością i o wiele niższą ceną. (774)

Politura wszystkich mebli jest gustowna, łudząco do drzewa podobna i nadzwyczaj trwała.

Ilustrowane cenniki przesyłam bezpłatnie na żądanie

T. Krzyżanowski,
handel żelaza. Szewska ul. 17.

F. Zbirański,
skład i pracownia
futer,

znany z taniości i najlepszych towarów

w Poznaniu przy W. Rycerskiéj ul. nr. 2

poleca szanownéj Publiczności magazyn zaopatrzony najobficiéj w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a szczególnie odebrał

wielką partyą skór niedźwiadkowych.

Wszelkie obstalunki z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuje się z pośpiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancyą. (237)

Szanownéj Publiczności polecam mój dobrze zaopatrzony
skład cygar hamburgskich
i prawdziwych
hawańskich oraz rosyjskich papierosów
po cenie umiarkowanéj. (771)
Magnus Katz Wwa daw. S. Witkowski jun.
Wilhelmowska ulica nr. 6.

MARQUE DE FABRIQUE
CHRISTOFLE
Tapety i rolosy (224)
Zakład litogr Regestra gospodarskie
Skład galant.
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze
Próby tapet franco.

Przypadkowe kupno
25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. **tylko 30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo, dopóty zapas starczy** (654
Juliusz Busch
handel papieru, plac Wilhelm. 10

ASTMA i KATAR
Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mk.
Skład w wszyskich aptekach.

Herbata 1879 r.
Pomimo znacznego podwyższenia cen sprzedaję herbatę moję, znaną co do dobroci, po cenie niepodwyższonéj grudnia r. b. (48
Poznań. **J. N. Piotrowski**

Miejsca na cmenta
20—30 morgów obszernego, blizko Poznania, ile możności w rejonie, nad drogą publiczną położonego, poszukuje parafia kościoła Farnego w Poznaniu.
Oferty bez pośredników z połączeniem planu katastru i z podaniem ceny przyjmuje podpisany (71
Dozór kościelny ad Stam Mariam Magdalenam.
Szafarkiewicz
Wrocławska ul. 9.

Zgubiono 203 mrk
z tych 200 mrk. w papierach banku prowincyonalnego, podkreślone nr. niebieskim ołówkiem i 3 mrk. w rantem, idąc dziś z Jerzyc do szk. Poczciwy znalazca za wynagrodzeniem stósownem niech się zgłosi do (7
Feliksa Nowickiego
w Jerzycach.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.